



Wojciech Materski
02-863-1111 Warszawa
Wał Miedzeszyński 420/26

tel. (48-22) 893-90-26; kom. 600-513-018
e-mail: wmat@ispnan.waw.pl

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr. Mariusza GOŁDYSIAKA pt.:

Problem separatyzmu naddniestrzańskiego dla współczesnych stosunków międzynarodowych w latach 1990-2010, mps., str. 374
[bibliografia, tabele, mapy].

Rozprawa doktorska magistra Mariusza Gołdysiaka to studium dotyczące skomplikowanego zagadnienia separatyzmu naddniestrzańskiego, od ponad dwudzięcioleci groźnego dla stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa regionu, a nawet w szerszej skali. Temat ma co prawda swą literaturę, ale bardzo rozproszoną, bez całościowego, pogłębionego, jednolitego warsztatowo jego ujęcia. Próba zrekonstruowania tego fenomenu w perspektywie lat 1990-2010, poddania analizie jego aspektów wewnętrznych, bilateralnych i multilateralnych, wskazania jego wagi w splocie stosunków regionalnych, jak też szerszych odniesień (m.in. Unia Europejska), z pewnością spełnia oczekiwania stawiane rozprawom na pierwszy stopień naukowy. Tezę doktoratu należy więc uznać za wybraną trafnie, mającą zarazem ważne odniesienia do sytuacji bieżącej.

Cel badawczy:

Przedmiot badań określony został przez Doktoranta w sposób następujący: „analiza problemu separatyzmu naddniestrzańskiego dla współczesnych stosunków międzynarodowych [...] chęć przedstawienia czytelnikowi tego dotychczas mało znanego w naszym kraju zagadnienia” (s. 8). Jest to więc cel – jak rozumiem – dwojaki: scjentystyczny (analiza problemu) i informacyjno-popularyzatorski. Na etapie przewodu doktorskiego ten drugi mógł sobie Autor darować, eksponując go dopiero po udanej obronie, przygotowując maszynopis rozprawy do druku. Stronę dalej Autor doprecyzowuje swą tezę, informując, iż w Jego zamierzeniu rozprawa ma ukazywać „w sposób chronologiczno-problemowy ewolucję separatyzmu naddniestrzańskiego i proces stopniowego wzmacniania pozycji Naddniestrza względem Republiki Mołdawii” oraz, że „głównym celem dysertacji było znalezienie odpowiedzi na pytanie: dlaczego w latach 1990-2010 nie udało się uregulować problemu separatyzmu naddniestrzańskiego i przywrócić integralności terytorialnej Republiki Mołdawii” (s. 9). Przyznam, że dopiero ta ostatnia formuła legitymizuje tezę doktorską z nauk politycznych, aczkolwiek jak dla mnie brakuje w niej wciąż uzupełnienia o passus, wskazujący na potężny czynnik zewnętrzny, rozgrywający sprawę separatyzmu naddniestrzańskiego. Taki akcent słusznie zawiera tytuł dysertacji, ale w tych kilkakrotnych (także poniżej) informacjach o celu badawczym, który sobie postawił, Autor jakby wciąż o nim zapominał. Wykład płynie kursem historii separatyzmu naddniestrzańskiego, traktowanego nader podmiotowo, i tylko od czasu do czasu Piszący przypomina sobie, iż winien także uwzględnić (równoprawnie!) tenże separatyzm jako przedmiotowy element szerszej rozgrywki, w skali międzynarodowej. Analizowanie takich kwestii, jak Naddniestrze, Abchazja, Południowa Osetia, czy

Karabach Górski ma sens jedynie przez pryzmat kontekstu zewnętrznego – nie jako podmiotu, ale nade wszystko przedmiotu rozgrywki znacznie większych graczy niż Naddniestrze czy Republika Mołdawii. Autor winien się nad tym zastanowić – chociażby w kontekście przytoczonej na stronie 12 informacji o określaniu Naddniestrza w dysertacji także jako quasi-państwa („... rzadziej”, s. 12) – i w odniesieniu do tego zaprezentować swoje uargumentowane stanowisko w kwestii formalno-prawnego aspektu zagadnienia, do czego podszedł nazbyt pobieżnie (lakoniczne), w sposób rozproszony w różnych miejscach *Wstępu*. Dwa małe akapity w początkach rozdziału pierwszego (s. 25, 27), bez zaznaczonej opcji Autora, niewiele w tym zakresie wnoszą. Natomiast to co wnoszą, jest dla mnie mocno dyskusyjne. Świadczy, iż w przekonaniu Autora Naddniestrze formalnie rzecz biorąc jest odrębnym „organizmem politycznym”, dysponującym „wszelkimi atrybutami państwowości” i tylko społeczność międzynarodowa jakoś nie decyduje się je uznać (s. 27).

Poprawnie sformułowane i ważne z punktu widzenia konstrukcji rozprawy, głównych ścieżek podjętej analizy, cztery główne hipotezy badawcze cierpią na tę samą wadę (s. 10). Nie uwzględniają bezpośrednio (pośrednio można się tego doczytać w towarzyszących hipotezom „pytaniach badawczych”) tego, co według mnie jest zasadnicze w podjętym temacie, a mianowicie roli Moskwy jako „głównego rozgrywającego”¹. Cały ten skądinąd interesujący i poprawny wywód na temat rozplanowania badań (hipotezy, pytania badawcze) sprawia wrażenie traktowania relacji Naddniestrze – Republika Mołdawii jako interakcji dwóch podmiotów stosunków międzynarodowych; niedoceniań potężnej presji kontekstu międzynarodowego, w dużym stopniu uprzedmiotowiającej obie strony tej relacji. Na szczęście w zasadniczym tekście rozprawy, szczególnie w rozdziale drugim, jest o tym mowa w stopniu bliskim wystarczającemu (faktografia), choć jak dla mnie pozostawiającym niedosyt (komentarz).

Cezura:

Temat otwiera data 1990 r., co należy uznać za oczywiste i nie wymagające szerszej argumentacji. Natomiast przerwanie toku chronologicznego narracji na 2010 roku budzi zastrzeżenia, których wyjaśnienia Autora we *Wstępie* w moim wypadku nie rozwiewają. Zamknięcie cezury wykładu (analizy) wyborami parlamentarnymi w Naddniestrzu jest jakąś propozycją, ale mocno dyskusyjną. Traktując rozpatrywany problem jako ważną składową stosunków międzynarodowych, stanu bezpieczeństwa w regionie należało szukać tego zamknięcia raczej w ważnych wydarzeniach (czy dokumentach, rokowaniach) tegoż bezpieczeństwa dotyczących, znamionujących jakiś wyraźny zwrot czy też zamknięcie ważnego etapu. Wydarzeniem tej rangi było przede wszystkim sprowokowanie przez Rosję otwartego konfliktu zbrojnego na Ukrainie, co w przemożny sposób rzutuje na bezpieczeństwo całego regionu, w szczególności Naddniestrza, będącego zarazem odwozem strategicznym na wypadek rozszerzania się tego konfliktu (Grupa Operacyjna Wojsk Rosyjskich). Co dziwne, Autor świetnie zdaje sobie z tego sprawę, stwierdzając, iż w warunkach

¹ A przecież, jak wynika z incydentalnych wzmianek rozproszonych w wykładzie, Autor zdaje się postrzegać problem; por. np.: „Władze w Moskwie postanowiły.... republik związkowych” (s. 55). Natomiast kolejny ważny czynnik zewnętrzny, ukraiński ujmuje Autor w sposób dla mnie wystarczający. Uwaga ta dotyczy w szczególności następstw „pomarańczowej rewolucji” i tzw. Planu Juszczenki (por. s. 131 i nast.).

zaistnienia otwartego konfliktu zbrojnego na Ukrainie kompromis w kwestii Naddniestrza „wydaje się praktycznie niemożliwy” (s. 327) – a więc analizowane zagadnienie weszło w nową, wyraźnie różną fazę.

Metodologia

Rozprawa z zakresu politologii wymaga zastosowania odpowiednich dla tej dyscypliny narzędzi badawczych, metodologii pozwalającej w optymalny sposób zrealizować zakładany cel badawczy. W tym wypadku, jako ten cel awizowany jest „problem separatyzmu naddniestrzańskiego dla współczesnych stosunków międzynarodowych” (s. 8). Jego analizy dokonał Autor posługując się wybraną „metodą i technikami badawczymi” (s. 9). Metodą tą była „krytyczna analiza dokumentów”, podstawowe techniki badawcze – „analiza czynnikowa, analiza dokumentów urzędowych oraz analiza dokumentów osobistych” (s. 11). Tak to wygląda od strony zreferowanych we *Wstępie* założeń, natomiast wykład konstruowany jest na zasadzie uporządkowanego ciągu wydarzeń (faktów, dokumentów), opisywanych czy też streszczanych i komentowanych przez Autora w konwencji bliskiej analizie historycznej. Jest to robione umiejętnie, w zasadzie pozwala osiągnąć zakładany cel badawczy, ale jest podejściem mniej ambitnym niż zakładałem przed lekturą. W rezultacie otrzymujemy bowiem przede wszystkim zrekonstruowanie historii separatyzmu naddniestrzańskiego, traktowanego głównie w opozycji wobec działań władz Mołdawii, czy też w kontekście mołdawsko-rosyjsko-ukraińskim, uporządkowanie podstawowej faktografii i dokumentacji jego dotyczącej, poddanie jej analizie przyczynowo-skutkowej.

Brakuje mi jeśli nie bardziej ambitnej metody badawczej, to chociażby refleksji autorskiej na temat drugiego członu tytułu pracy: „dla współczesnych stosunków międzynarodowych”, potraktowania go w kategoriach zagrożenia podlegającym umiędzynarodowieniu konfliktem zbrojnym. Konfliktem charakterystycznym dla czasów współczesnych, wymagającym więc nowego podejścia to tematu, innego instrumentarium, zbadania go przy pomocy jednej z nowoczesnych teorii, np. teorii nowych wojen (sformowanej przez Mary Kaldor). Politolodzy stosują ją do analizy ognisk zapalnych mających jednoznacznie ponadregionalne (nawet globalne) odniesienia, zasilanych z zewnątrz, których podtrzymywanie czy wygaszanie angażuje ważnych aktorów międzynarodowych (w tym wypadku głównie Federacja Rosyjska, Unia Europejska). Podsycaniu czy wygaszaniu tych konfliktów towarzyszy specyficzna retoryka, eksponująca względy humanitarne i walkę o pokój, odcinająca się od zakazanej przez *Kartę NZ* wojny międzypaństwowej. Podjęty przez mgr. Gołdysiaka temat spełnia wszystkie te parametry.

Baza materiałowa:

Praca dotyczy materii specyficznej, nie stwarzającej możliwości dotarcia do materiałów oryginalnych, nie funkcjonujących dotąd w obiegu informacyjnym, czy w sposób przetworzony – w obiegu naukowym. Autor zrobił jednak bardzo wiele, by maksymalnie wykorzystać możliwości kwerendalne. Skompletował imponującą, wielojęzyczną podstawę materiałową, na której oparł wykład rozprawy, w której trudno byłoby wskazać przeoczenia, pominięcie jakiś istotnych dokumentów, publikacji zwartych, czy pomniejszych tekstów (artykuły, wywiady, wzmianki prasowe, wiadomości agencyjne itp.). Szeroko, i słusznie, sięgnął do dokumentacji dostępnej w internecie, która de facto stała się głównym źródłem

bazy, w stosunku do którego inne materiały pełnią funkcję uzupełniającą. Zdecydowanie przesadził jednak konstruując *Bibliografię*, w której pomieścił informację schodzącą do stopnia zupełnie podstawowego – poszczególnych dokumentów czy drobnych tekstów. W wersji kierowanej do druku – a rozprawa na to zasługuje – radzę sprowadzić *Bibliografię* do 20-30 proc obecnej objętości, by już na wstępie nie wystraszyć potencjalnego wydawcy².

Konstrukcja:

Rozprawa składa się z czterech rozdziałów, podzielonych na od trzech do sześciu podrozdziałów, a te z kolei na wyodrębnione kwestie (podpunkty) – w sumie wydzielonych ponad czterdzieści partii wykładu. Sprawia to może wrażenie jego nadmiernej segmentyzacji, ale zarazem bardzo podnosi komunikatywność, ułatwia szybkie odnalezienie danej kwestii, wydarzenia czy wręcz informacji. Rozdziały mają porównywalną objętość, aczkolwiek zdecydowanie dominuje (słusznie) rozdział traktujący o aspekcie politycznym tematu (110 stron). Ten zaproponowany przez Autora sposób rozplanowania tezy, usystematyzowania zgromadzonego materiału jest logiczny, w zdecydowanej większości udany.

Konstrukcja całości jest mieszana, chronologiczna w rozdziale pierwszym; rzeczowo-chronologiczna w kolejnych. Odrębne omówienie antecedenji problemu, a następnie na tej kanwie przedstawienie jego aspektów politycznego, ekonomicznego i militarnego uznaję za trafne, przekonujące. Podział taki ma jednak swoje cienie, jak np. omówienie roli 14. Samodzielnej Armii Gwardyjskiej w rozdziale na temat „aspektu militarnego”, podczas gdy jej rola, w szczególności w początkach lat 90., kwalifikuje się przede wszystkim do ujęcia w „aspekcie politycznym” – co, jak wynika z lektury rozprawy, Autor dobrze rozumie³. Głównym mankamentem przyjętej konstrukcji jest niewątpliwie kwestia powtórzeń w rozdziałach rzeczowych, opartych na tej samej chronologii, tym samym tle ważnych wydarzeń wewnętrznych (Naddniestrze), bilateralnych (Kiszyniów-Tyraspol) i międzynarodowych, ściśle warunkujących aspekty polityczne, ekonomiczne i militarne analizy tematu.

Wadą zastosowanej konstrukcji jest zarazem spychanie narracji w konwencję materiałowo-chronologiczną (omówieniowo-faktograficzną), kosztem tego co najważniejsze w pracy naukowej – przetworzenia materiału, komentarza, wyprowadzenia oryginalnych konkluzji (tez), czyli tego, co nazywamy własnym wkładem do stanu badań (nauki). Ten mankament w zasadzie kompensuje rozbudowane *Zakończenie*, zbierające ustalenia autorskie (tezy) z poszczególnych rozdziałów, w dojrzały sposób konfrontujące je z przedstawionymi we *Wstępie* hipotezami wyjściowymi.

Tenże *Wstęp* prezentuje się generalnie dobrze. Zawiera wszystkie niezbędne w tego typu wprowadzeniu do lektury elementy (cel dysertacji, podstawa wykładu, konstrukcja, hipotezy wyjściowe, narzędzia badawcze, zakres konsultacji), podane w sposób właściwie uporządkowany, wsparty umiejętnie zastosowanym aparatem przypisów. Niesie on zarazem podstawową informację o stanie badań, dostępnych materiałach dokumentarnych i wykorzystanej literaturze przedmiotu, aczkolwiek pozbawioną aspektu polemicznego, wartościującego ją

² Całkowicie wystarczające byłoby np. wymienienie portali (np. <http://lex.justice.md> czy <http://www.osce.org>), jak też wydawnictw periodycznych (np. „Tydzień na Wschodzie”, „Euromonitor” czy „Komentarze OSW”) i opatrzenie ich informacją, wskazującą za jaki okres przeprowadzono kwerendę (np. 1998-2010).

³ Por. np. s. 82-83.

nie tylko w sensie dodatnim, przydatności do tezy, ale też negatywnym, wskazującym jej niedostatki. Innym mankamentem jest wyżej wspomniana powściągliwość Autora w zakresie zarysowania podstawy teoretycznej i metodologicznej podjętych badań⁴, o czym już wyżej wzmiankowałem. W rozprawie z nauk o polityce kwestiom tym należało poświęcić więcej miejsca. Niemniej, to co jest, uznać należy za poprawne, wskazujące na dostateczną wiedzę o specyfice dyscypliny.

Zakończenie dobrze kontrastuje rozprawę, udowadnia zasadność podjęcia badań, potwierdza osiągnięcie sygnalizowanego we *Wstępie* celu (celów). Dominuje w nim streszczenie podstawowych wątków, które obejmuje praca, wraz z finalnymi tezami (konkluzjami, komentarzami)⁵. Można ewentualnie byłoby zastanowić się nad jeszcze szerszym potraktowaniem finalnej partii prognostycznej, ale wówczas byłoby zagrożenie osunięcia się raczej w publicystykę niż wywód naukowy.

Warsztat:

Autor wykazał dobre przygotowanie do pracy naukowej. Porusza się swobodnie w wielojęzycznej dokumentacji i literaturze tematu, potrafi krytycznie czerpać z niej na potrzeby budowy własnej narracji. Posługuje się bardzo dobrym językiem⁶, umiejętnie buduje zdania, a z nich całe przekonująco przedstawione ciągi przyczynowo-skutkowe. Właściwa jest przyjęta w rozprawie terminologia, dobrze wprowadzane poszczególne osoby, instytucje, czy poddawane analizie bądź tylko streszczane dokumenty, właściwa transkrypcja z języka rosyjskiego⁷. Poprawnie pod względem metodologicznym sporządzone zostały tabele. Są one stosunkowo liczne, dobrze korespondują z tekstem wykładu, w istotny sposób podnoszą jego wartość informacyjną.

Przypisy bibliograficzne konstruowane są bardzo poprawnie, nie obciążają nadmiernie tekstu, czynione są w miejscach rzeczywiście wymagających legitymizacji przez podbudowę danych fragmentów wykładu informacją źródłową. Natomiast z niezrozumiałych dla mnie względów Autor jedynie sporadycznie korzysta z przypisów rozszerzających. Jest to błędem, bowiem wiele spraw zbyt szczegółowych czy pobocznych dla tematu niepotrzebnie obciąża wykład główny, natomiast są one warte uwzględnienia właśnie w formie przypisów rozszerzających. Nie zostały także wykorzystane odsyłacze krzyżowe (wewnętrzne), które znakomicie mogłyby zmniejszyć ilość powtórzeń tożsamyh informacji, trudnych do uniknięcia przy zastosowaniu konstrukcji rzeczowo-chronologicznej.

⁴ Cała ta jakże ważna partia *Wstępu* de facto sprowadzona została do jednego, ogólnikowego akapitu na stronie 11 („W celu weryfikacji...”).

⁵ Szkoda, że jedna z kluczowych tez, zawarta w ostatnim akapicie rozdziału pierwszego („Federacja Rosyjska..... jednego z mediatorów”, s. 89), nie została tak mocno i wyraziście powtórzona w *Zakończeniu*.

⁶ Na ogół, bo trafiają się sporadycznie zwroty typu „na przestrzeni następnych miesięcy” (s. 115), „zadłużenie się u koncernu” (s. 219); „niepodległość od ZSRR” (s. 317) itp.

⁷ Nie rozumiem tylko, dlaczego Autor stosując transkrypcję fonetyczną dokonuje wyjątku w wypadku byłego generała sowieckiej milicji Władimira Woronina, którego uparcie transkrybuje jako „Wladimir Voronin” – inaczej niż polska publicystyka i literatura przedmiotu. Fakt, iż urodził się w Mołdawskiej SRR jako syn Nicolae Bujeniță, ale nazwisko przejął po ojczymie, Rosjaninie. Natomiast inne rosyjskie nazwy i imiona własne transkrybuje w sposób właściwy, np. nazwisko prezesa zarządu mołdawskiego konsorcjum gazowego jako „Gusiew” a nie „Gusiev” (por. s. 259). W sumie, zupełny drobniaczek.

Forma:

Muszę zarazem zaznaczyć, iż rozprawa przygotowana została bardzo starannie pod względem edytorskim; rozplanowania i technicznego opracowania tekstu. Redakcja językowa wykładu, korekta, formuła odsyłaczy, opracowanie stabelaryzowanego materiału – wszystko na wysokim poziomie, rzadko spotykanym w pracach na pierwszy stopień naukowy.

Uwagi:

Praca prezentuje solidny poziom, co nie oznacza, iż wszystkie zaproponowane przez Autora interpretacje czy sposoby realizacji określonego w *Spisie treści* schematu narracji uznaję za przekonujące, pozbawione potknięć.

Dla mnie podstawowym mankamentem wykładu (może nawet konstrukcji) jest brak w miarę obszernej partii tekstu, ewentualnie rozbitej na dwa-trzy segmenty – jeden w podrozdziale 2.1, drugi w podrozdziale 2.3 (2.4) – prezentującej stosunek Moskwy do „przestrzeni postsowieckiej”, a w jej ramach do Naddniestrza (Mołdawii). Zaznaczenie wyraźnych różnic w tym zakresie między polityką Borysa Jelcyna, a polityką Władimira Putina, ich konsekwencji jako czynnika najbardziej jak sądzę rzutującego na analizowany problem separatyzmu naddniestrzańskiego, jego dynamikę i fazy. Autor sprowadza tę kwestię do kilku rozrzuconych w różnych miejscach rozprawy lakonicznych wzmianek (por. np. s. 28), co jest stanowczo niewystarczające.

W rozważaniach historycznych na temat genezy Mołdawskiej SRR nie informuje Autor, iż sprawa ta wpisywała się w narzucony z zewnątrz szerszy kontekst tzw. polityki korienizacji (unarodowienia). Była ona forsowana przez centralę moskiewską kilka lat, od maja 1923 r. poczynając (postanowienie WCIK), przynosząc największe zmiany w podejściu do kwestii narodowej na Białorusi i Ukrainie. Natomiast pod koniec lat 20. zaczęto od niej odchodzić, wręcz zwalczać dokonane z jej pomocą „unarodowienie” (m.in. likwidacja Marchlewszczyzny, początki masowych deportacji szeregu narodów i narodowości federacji sowieckiej). Tak więc pomysł nie tyle należał do „grupy inicjatywnej” (s. 33), co grupa ta zareagowała, bądź polecono jej zareagować na tę generalną tendencję.

Rozumiem, że konwencja wprowadzenia historycznego zmuszała Autora do operowania informacją sumaryczną, nie wchodzenia w szczegóły. Niemniej nie do przyjęcia są informacje typu „według ostrożnych szacunków około 150 tys. ludzi, w większości Mołdawian, zamordowano lub deportowano na Syberię podczas kampanii kolektywizacji rolnictwa” (s. 39). Naukowcy nie wolno łączyć dwóch tak całkowicie różnych kategorii, tym bardziej iż kwestie te detalicznie, na podstawie źródeł opracowane zostały w literaturze⁸.

Dobrze, że Autor podjął problem uchodźców wewnętrznych (IDPs), tak ważny i obecny w literaturze politologicznej ostatnich lat. Można było jednakże potraktować go szerzej, ponadregionalnie – jako jeden z kluczowych problemów dla bezpieczeństwa w skali nie tylko regionalnej⁹. Równie ważne jest

⁸ Zob. np. W. Pasat, *Surowaja prawda istorii. Dieportacyi s tierritorii Mołdawskoj SSR 40.-50. gg.*, Kisinâu 1999, rozdz. 3, par. 1, s. 219-265 [w trakcie kolektywizacji, jak też związanej z nią zbrodniczej operacji „Jug”]. Waleriu Pasat jest znany Autorowi, ale tylko z roli politycznej, lidera Partii Humanistów Mołdawii (por. s. 204). Tymczasem od 1994 r. pełnił on istotną z punktu widzenia tematu dysertacji funkcję ambasadora Republiki Mołdawii w Moskwie.

⁹ „Uchodźstwo wewnętrzne jest największą tragedią naszych czasów” – z wypowiedzi Kofi Annana (b. Sekretarz Generalnego ONZ), *Foreword to the second edition of the Guiding*

uwzględnienie przezeń sprawy Stowarzyszenia „Za demokrację i prawa narodów”, choć także w moim odbiorze w sposób nadto związły (por. s. 151).

Autor dość beztrząsliwie stwierdza, iż to „najwyższe dowództwo wojskowe Rosji uznało, że kluczowym elementem realizowania skutecznej polityki wobec państw byłego Związku Radzieckiego powinna być obecność militarna” (s. 271). To czysty bonapartyzm. W historii całego okresu sowieckiego nie znajdziemy momentu, by ważne decyzje polityczne podejmowali wojskowi. Obawa przed tym była podstawą kilku kluczowych posunięć kierownictwa politycznego (Stalina), jak zamordowanie Michaiła Frunze, czystki wojskowej lat 1937-1938 czy odsunięcia w cień faktycznego ojca zwycięstwa w wojnie lat 1941-1945 marszałka Georgija Żukowa.

Za dyskusyjne uznaję zamknięcie pracy konkluzją, iż „skuteczna reintegracja” Republiki Mołdawii będzie możliwa dopiero, gdy „zajdą fundamentalne zmiany w sposobie myślenia polityków i mieszkańców prawobrzeżnej Mołdawii i Naddniestrza” (s. 328). To oczywiście kwestia istotna, ale znacznie mniej niż zmiana polityki Federacji Rosyjskiej wobec tzw. przestrzeni postsowieckiej, który to element powinien być w *Zakończeniu* mocniej wypunktowany niż dość ogólnikowa wzmianka o „graczach zewnętrznych, przede wszystkim Rosji” (tamże).

I jedna przekorna uwaga na koniec. Wolałbym, aby Autor nie ograniczył się we *Wstępie* do postawienia wyłącznie takich hipotez, które następnie w kolejnych rozdziałach zweryfikował pozytywnie, o czym triumfalnie informuje w *Zakończeniu*. Chciałoby się, aby postawił choć jedną zweryfikowaną w trakcie analizy negatywnie.

Kilka drobiazgów:

Wybrane kwestie, raczej adiustacyjnego niż merytorycznego charakteru, które podnoszę aby wskazać, na jakie sprawy należałoby zwrócić uwagę przy dalszej pracy nad tekstem, pod kątem złożenia maszynopisu w wydawnictwie.

s. 9 – „... analiza poszczególnych wydarzeń i najważniejszych czynników powinna...” [jakich?]; język nadto ezopowy;

s. 9 – „... rzemiosło politologiczne” [mało udany synonim dla warsztatu badawczego];

s. 27 - trudno mi podzielić przekonanie Autora, iż w wypadku Naddniestrza język jest bezdyskusyjnym atrybutem jego państwowości;

s. 65 – „... nie tyle z chęci realizacji własnych celów narodowych, co panującej wówczas sytuacji politycznej”; czyżby? raczej: „co z motywów ekonomicznych, zapaści gospodarki sowieckiej”;

s. 136 – „... język mołdawski (z alfabetem łacińskim)”; czyli rumuński?

s. 178 – „... potwierdził stanowisko USA popierających integralność terytorialną RM”; w zasadzie poprawnie, ale estetyka cierpi – znacznie lepiej byłoby „Stanów Zjednoczonych... Mołdawii”;

s. 212 – „... Kiszyniów ogłosił przywiązanie do zasad demokracji”; jedna z nielicznych nieporadności językowych;

s. 215 – gospodarka o „cechach fragmentaryczności” [?]; raczej – oparta na nierównomiernym rozwoju, czy też selektywnym rozwoju;

s. 237 – „...pewne zawirowania”; jeden z nielicznych kolokwializmów w generalnie bardzo poprawnej językowo narracji;

s. 270 – „... prawdopodobnie dysponowali oni wsparciem”; to „prawdopodobnie” mógł sobie Autor darować;

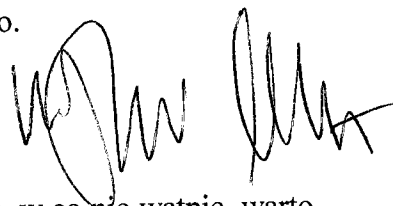
s. 271 – błąd logiczny; to nie „brak wyraźnej zgody” budził „poważne wątpliwości co do faktycznej bezstronności Rosji”, lecz „wątpliwość co do faktycznej bezstronności Rosji” skutkowała „brakiem wyraźnej zgody” stron konfliktu na jej działania;

s. 320 – „na przestrzeni lat”; po raz kolejny ta przestrzeń, będąca zdaniem Autora funkcją czasu.

Konkluzja.

Teza doktorska mgr. Mariusza Goldysiaka została tak pod względem merytorycznym, jak i warsztatowym wyprowadzona poprawnie, na podstawie skrupulatnie zebranych i poddanych analizie możliwych do uzyskania, w zasadzie reprezentatywnych materiałów. W mojej opinii Autor zrealizował sformułowany przez Ustawodawcę jako warunek wymóg oryginalnego wkładu w rozwój dyscypliny. Upatruję go przede wszystkim we właściwie zebranej, zweryfikowanej i uporządkowanej warstwie informacyjnej tematu, ale także w dojrzałej warstwie tezewej, komentarzowej rozprawy.

Przedstawiona do oceny rozprawa niewątpliwie spełnia kryteria stawiane pracy na pierwszy stopień naukowy. Dlatego też uznaję za zasadne potraktowanie jej jako podstawy dalszych stadiów przewodu doktorskiego.



W wypadku pomyślnego sfinalizowania przewodu, w co nie wątpię, warto byłoby zastanowić się nad włączeniem rozprawy do planu wydawniczego Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Z pewnością na to zasługuje.



Warszawa, 15 lutego 2016 r.